

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/127741,Nieznane-oblicze-genialnego-rytownika-Czeslaw-Slania-19212005.html>



BIOGRAM / BIOGRAFIA

Nieznane oblicze genialnego rytownika. Czesław Słania (1921-2005)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce
(1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: PIOTR WOYCIECHOWSKI 20.08.2026

Znany i honorowany na całym świecie twórca najmniejszych form graficznych, znaczków i bloczków pocztowych oraz rytów wykorzystywanych przy druku

banknotów, kryje jeszcze inne oblicze – to człowiek przez lata szarpany demonami podwójnej lojalności.

Stosunkowo niedawno, bo przed erą smartfonów, konsol do gier i Internetu, młodzi ludzie prócz kopania piłki, gry w berka lub w kapsle na podwórku potrafili zająć się czymś takim jak hobby. Często spotykanym konikiem wśród młodzieży (choć nie tylko) okazało się zbieranie znaczków pocztowych. Zasada była prosta: im starszy lub rzadziej dostępny egzemplarz, tym cenniejszy. Dla wytrawnych kolekcjonerów znaczące kryterium wpływające na wartość znaczków pocztowych stanowiła informacja o tym, kto znaczek projektował i wykonał. Wiadomo: dzieła mistrzów potrafiły osiągać zawrotne ceny.

Do najśłynniejszych projektantów znaczków pocztowych należy polski rytownik Czesław Słania. Polak z urodzenia. Obywatel Szwecji. Rezydent w Sztokholmie, mieszkaniec Monako. Nadworny Rytownik Króla Szwecji. Twórca najmniejszych form graficznych – znaczków pocztowych i bloczków pocztowych oraz rytów wykorzystywanych przy druku banknotów. Zygmunt Jagodziński w dwutomowej biografii mistrza tak go opisuje:

„[...] był geniuszem w swojej dziedzinie. Miał mistrzowskie wyczucie perspektywy, bezbłędnie operował światłocieniem, podobnie jak to czynił Rembrandt, doskonale czuł formę. Miał bystry zmysł obserwacyjny, fenomenalną pamięć wzrokową, nadzwyczajne zdolności odtwórcze. Cechowała go niespotykana sprawność w samym procesie pracy, którego efekty stanowią niedościgły wzór dla innych artystów”.

Czesław Słania wykonał ponad tysiąc projektów znaczków dla co najmniej 32 państw. Najwięcej – dla Szwecji (395), Danii (242), Monako (135) i Wysp Owczych (93). Zlecenia otrzymywał także od takich egzotycznych krajów, jak Hongkong, Jamajka i Singapur. Wykonał także 29 projektów banknotów dla 9 państw (w tym dla Brazylii, Argentyny i Izraela). Dorobek ten sprawił, że jego nazwisko wpisano do Księgi rekordów Guinnessa jako twórcy rekordowej liczby wygrawerowanych znaczków pocztowych.

Tematyka prac filatelistycznych Słani obejmowała portrety panujących, noblistów, aktorów, florę i faunę, historię i kulturę.

Był też jednym z najbardziej utytułowanych Polaków za granicą. Królowa Danii Małgorzata II wręczyła mu Order Danebroga (1973 r.). Książę Monako Rainer III nadał mu Kawalerski Order św. Karola (1984 r.). Dwukrotnie przyznano mu tytuł Polaka Stulecia w Szwecji (1999 i 2002 r.).

Tematyka prac filatelistycznych Słania obejmowała portrety panujących, noblistów, aktorów, florę i faunę, historię i kulturę. Już po jego śmierci odkryto, że miał zwyczaj umieszczania na znaczkach mikroskopijnych imion swoich bliskich (tzw. tajnopisy). Członkowie rodziny (w tym on sam) służyli mu niejednokrotnie jako modele podczas prac nad anonimowymi postaciami, które znajdują się na znaczkach. Jako przykład może posłużyć polski znaczek z serii „Trasa W-Z” (1952 r.) o nominale 1,40 zł: po lewej stronie, na wierzchołkach drzew można odczytać imię żeńskie – Lilka oraz nazwisko siostry – Majewska. Na innym znaczku z serii „Uruchomienie Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu” (1952 r.) monter zakładający koło jest podobny do samego autora.

Życie mistrza

Słania urodził się 22 października 1921 r. w Czeladzi-Piaskach (Zagłębie Dąbrowskie). Dzieciństwo spędził w Osmolicach pod Lublinem. W 1934 r. ukończył tam szkołę powszechną. Do gimnazjum uczęszczał w Lublinie, jednak po trzech latach jego edukację przerwała wojna.

Po zakończeniu wojny losy rzuciły go do Krakowa.

Marzył o tym, by zostać kadetem. Tuż przed wrześniem 1939 r. wstąpił w szeregi Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W czasie wojny pracował jako buchalter w młynie „Osmolice”. Wcześniej jednak bezskutecznie próbował przedostać się do okupowanego przez Sowieców Lwowa w celu podjęcia nauki. Słania tak relacjonuje swoją podróż:

„We wrześniu 1939 roku [18 września] wojska niemieckie zajęły Lublin i jego okolice. W kilka dni po tym żołnierze sowieckiej armii [27 września] podeszli pod Lublin, zatrzymując się w Krępicach, miejscowości położonej po stronie wschodniej miasta. Tam przedstawiciele obu okupantów przystąpili do rozmów w sprawie ustalenia granicy dzielącej tereny zajęte przez obie armie. Podążająca za wojskiem propagandowa

»tuba« sowiecka głosiła i namawiała zarazem młodych ludzi do wyjazdu na tereny zajęte przez ich wojska, oferując wszystkim chętnym studia za darmo i tym podobne oferty. Po krótkim czasie i ja, wówczas 18-letni chłopak pochodzący z biednej rodziny, postanowiłem wyjechać do Lwowa. Matka upiekła mi placek na drogę i pożegnała. Niestety, dojechałem tylko do Bełżca, gdzie pociąg zatrzymano i ogłoszono, że od 16 października granica z ZSRR została zamknięta”.

Po zakończeniu wojny losy rzuciły go do Krakowa. W 1946 r. zdał maturę i otrzymał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku, po zdaniu egzaminów został przyjęty na studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (późniejszej ASP). Jako student odbywał praktykę w Drukarni Narodowej w Krakowie, poświęcając się zgłębianiu techniki miedziorytniczej. Podjął pracę w filii Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Krakowie, by niedługo potem przenieść się do łódzkiej filii PWPW. W 1950 r. wyjechał do Warszawy i podjął pracę w odbudowanej po zniszczeniach wojennych PWPW przy ul. Sanguszkii 1 na stanowisku praktykanta rytownika. Otrzymał mieszkanie służbowe przy ul. Franciszkańskiej 4. Absolutorium w krakowskiej ASP uzyskał w 1951 r., zaś dyplom ukończenia uczelni w 1953 r.

Kilka lat później Słania uzyskał obywatelstwo Szwecji za cenę zrzeczenia się obywatelstwa PRL.

Swój wyjątkowy talent Słania ujawnił, wykonując znaczek pocztowy z podobizną Jarosława Dąbrowskiego i rytując portretowe Józefa Stalina. Uznanie przyniosła mu praca dyplomowa *Bitwa pod Grunwaldem Jana Matejki*, wykonana stalorytem w formie znaczka pocztowego. W PWPW Słania pracował blisko jedenaście lat – od 1945 do momentu jego ucieczki z PRL. Doszło do niej w 1956 r., gdy Słania, w uznaniu zasług i osiągnięć zawodowych, firma wykupiła w biurze turystycznym „Orbis” wycieczkę do Szwecji. Słania 23 sierpnia 1956 r. wypłynął statkiem „Mazowsze” do Sztokholmu, skąd już nie powrócił. Władze komunistyczne uznały to za akt zdrady.

Kilka lat później Słania uzyskał obywatelstwo Szwecji za cenę zrzeczenia się obywatelstwa PRL (1965 r.). Zrobił zawrotną karierę w swoim zawodzie. Do kraju powrócił dopiero w 1993 r. Zmarł 17 marca 2005 r. w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Falszerz otoczony mordercami

Ale ten wielki artysta miał jeszcze inne, mniej znane oblicze. Był to człowiek przez lata szarpany demonami podwójnej lojalności, z którymi nie mógł się prawdopodobnie uporać. Aby to zrozumieć, należy się cofnąć do okresu działalności Słania w komunistycznej konspiracji. Jak sam przyznał w swoim oficjalnym życiorysie, w 1942 r. wstąpił do PPR. Miał wtedy 21 lat. W tym samym roku, zadenuncjowany przez Henryka Zukermana, swego wcześniej zatrzymanego kolegę, został przez Niemców aresztowany pod zarzutem współpracy z partyzantką komunistyczną. Ostatecznie Słania uniknął rozstrzelania i odzyskał wolność. W książce Jagodzińskiego znajdujemy następujące wytłumaczenie: okup za uwolnienie Słania miała wyasygnować i do uwolnienia doprowadzić żona hrabiego Tadeusza Brezy (przedwojennego dyplomaty i pisarza).

Wiosną 1944 r. Słania wstąpił do oddziału Armii Ludowej, przyjmując pseudonim „Żuk”. Nie walczył, lecz zajmował się podrabianiem niemieckich dokumentów i banknotów. Tuż po tzw. wyzwoleniu Lubelszczyzny przez sowieckie wojska został sekretarzem Powiatowego Komitetu PPR w Lublinie (wrzesień 1944 r.). W październiku tegoż roku wstąpił na ochotnika do ludowego Wojska Polskiego; skierowano go do Centralnej Szkoły Polityczno-Wychowawczej w Lublinie.

Po ukończeniu szkoły politycznej Słania otrzymał stopień podporucznika. Po krótkim epizodzie pracy w Tajnej Kancelarii Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego, w lutym 1945 r. został skierowany do dyspozycji wojewody śląsko-dąbrowskiego.

Słania zdecydował się wstąpić do ludowego wojska w momencie, kiedy na Zamku w Lublinie działało już polityczne więzienie karno-śledcze podległe bezpośrednio władzom sowieckim. W katowni tej torturowano i mordowano żołnierzy Armii Krajowej. W latach 1944–1954 na Zamku w Lublinie więziono ok. 35 tys. Polaków.

Na skutek 515 wydanych wyroków śmierci, życie straciły 333 osoby. Wiedza o tym, jak Sowieci rozprawiają się na Zamku z polskim podziemiem niepodległościowym, była wówczas pośród mieszkańców Lublina powszechna. Po ukończeniu szkoły politycznej Słania otrzymał stopień podporucznika. Po krótkim epizodzie pracy w Tajnej Kancelarii Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego, w lutym 1945 r. został skierowany do dyspozycji wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego. Pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach na stanowisku zastępcy dowódcy komendy.

Zawadzki to mroczna postać: przedwojenny komunista, członek KPP, agent NKWD i prawdopodobnie szkolony zabójca. Słania miał okazję z nim blisko współpracować. Musiał więc wiedzieć o masowych deportacjach Ślązaków w głąb Związku Sowieckiego do pracy przymusowej w kopalniach oraz o rabunkowej gospodarce, jaką sowieccy okupanci prowadzili na Śląsku. W październiku został zdemobilizowany ze względu na stan zdrowia. Przyczyną zwolnienia była gruźlica płuc, którą Słania miał zataić przed wstąpieniem do LWP. Niemniej za swe zasługi otrzymał dyplom „Żołnierzowi Demokracji”, odznakę „Grunwaldu” i medal „Zwycięstwa i Wolności”.

„Grafik”

Już dwa tygodnie po tym, jak w sierpniu 1956 r. Słania pozostał w Szwecji, bezpieka wszczęła wobec niego tzw. sprawę agenturalną o kryptonimie „Grafik”. Uznano, że ze względu na wysokie kwalifikacje zawodowe uciekiniera i charakter produkcji specjalnej PWPW, zachodzi obawa wykorzystywania Słani przez zachodnie ośrodki wywiadowcze do fałszowania dowodów osobistych, paszportów i banknotów PRL.

W aktach „Grafika” odnotowano, że od września 1951 do listopada 1953 r. Słania był wykorzystywany w PWPW przez aparat bezpieczeństwa jako rezydent o ps. „Majewski”.

Rozpracowaniem objęto najbliższą rodzinę Słani oraz jego współpracowników z wytwórni. Niezwłocznie przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu i zarekwirowano dokumenty oraz niektóre przedmioty osobiste. Zaczęto prześwietlać życie figuranta i konfrontować ustalenia z oficjalnym życiorysem. Kontrolowano korespondencję najbliższej rodziny Słani oraz jego kilku kolegów i szybko ustalono adres jego zamieszkania w Sztokholmie oraz dane Szweda, który mu udzielił gościny. Miał nim być Evert Sven – pracownik szwedzkiego odpowiednika PWPW. Zwrócono się także do Departamentu I (wywiadu) z wnioskiem o przeprowadzenie na terenie Szwecji obserwacji Słani przy pomocy zainstalowanej tam agentury.

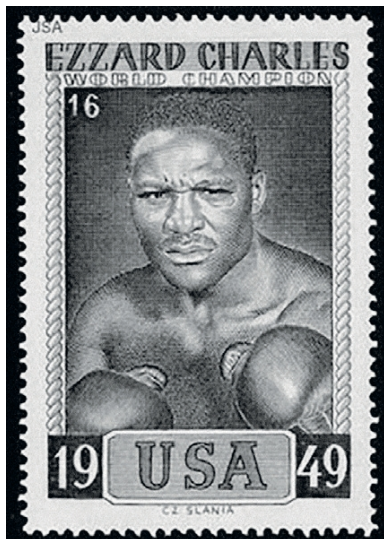
W aktach „Grafika” odnotowano, że od września 1951 do listopada 1953 r. Słania był wykorzystywany w PWPW przez aparat bezpieczeństwa jako rezydent o ps. „Majewski”. To najwyższa w hierarchii forma tajnej współpracy z UB, która zakładała możliwość kierowania przez rezydenta pracą kilku innych tajnych

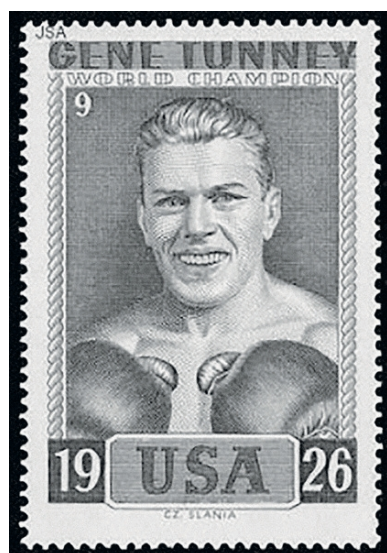
współpracowników. Jak jednak zauważono,

„rezydent »Majewski« sieci agenturalnej nie obsługiwał”.

Niestety, materiały źródłowe dotyczące „Majewskiego” nie zachowały się. Ponadto ustalono, że na wiosnę 1956 r. Słania był często wzywany do UB. Afiszował się przed kolegami w pracy znajomością i kontaktami z dwoma wysokimi oficerami centrali bezpieki w Warszawie. Jedno nazwisko było znane, to tow. Sienkiewicz. Możliwe, że chodzi o kpt. Edmunda Sienkiewicza, byłego adiutanta gen. Zawadzkiego i szefa jego ochrony w okresie, gdy pełnił funkcję wicepremiera. Słania i Sienkiewicz znali się prawdopodobnie z Katowic.

Pomimo rozmachu działań i zaplanowanych dalszych czynności, stosunkowo szybko, bo już po niespełna sześciu miesiącach, rozpracowanie zamknięto. Akta sprawy „Grafik” złożono do archiwum bezpieki 1 lutego 1956 r. Możliwe, że na decyzję o zakończeniu rozpracowania wpływ miała zmieniona sytuacja polityczna w PRL. W październiku 1956 r. do władzy doszedł Władysław Gomułka. Nastąpiła tzw. odwilż październikowa, polegająca na destalinizacji, chwilowej liberalizacji życia politycznego oraz zmianach strukturalnych i personalnych w komunistycznej bezpiece (zlikwidowano Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego i powołano Służbę Bezpieczeństwa).





Szpieg czy uciekinier?

Niewykluczone jednak, że na decyzję mogły mieć wpływ inne czynniki o charakterze operacyjnym. W końcowych fragmentach sprawy „Grafik” oficer prowadzący sporządził notatkę, w której znalazła się znamiona uwaga:

„[...] według opinii pracowników [...] Departamentu II [kontrwywiad – przyp. autora], po porozumieniu się z Departamentem I można by sprawę złożyć w archiwum. Porozumienie z Dep. I przed złożeniem w archiwum pracownicy tłumaczyli tym, że figurant może lub mógł być związany z Dep. I przed wyjazdem z kraju”.

Rzeczywiście, Słania był w zainteresowaniu wywiadu. Jego akta zarchiwizowano pod nr. 5212. Niestety, i te materiały nie zachowały się do naszych czasów. Jest jeszcze jedna poszlaka mogąca świadczyć, że ucieczka Słani z kraju mogła być kontrolowana przez komunistyczną bezpiekę. W postanowieniu o zamknięciu rozpracowania za oficjalną przyczynę pozostania uciekiniera za granicą przyjęto możliwość wyleczenia się w komfortowych warunkach z choroby płuc. Szkopuł w tym, że Słania nigdy nie poddał się w Szwecji takiemu leczeniu i do końca życia cieszył się dobrym zdrowiem.

W 1970 r., czternaście lat po odmowie powrotu do kraju i osiem lat po uzyskaniu szwedzkiego obywatelstwa, doszło do kontaktu Słani z SB. Krakowska bezpieka dzięki inwigilacji korespondencji rodziny Słani dowiedziała się, że ma on zamiar spotkać się w Czechosłowacji z matką, siostrą Leokadią i jej córką Marianną. W wyniku porozumienia z czeską bezpieką, w końcu kwietnia 1970 r. w Smokovcu k. Popradu udało się SB nawiązać kontakt operacyjny ze Słanią. W spotkaniu w restauracji hotelu „Bellevue”, w którym Słania zatrzymał się wraz z rodziną, uczestniczyło dwóch funkcjonariuszy kontrwywiadu z Krakowa.

Rozmowa Słani z SB zakończyła się konkretnymi. Zdaniem funkcjonariuszy wyraził on zgodę na udzielenie SB pomocy i następne spotkanie, które miało się odbyć w tym samym hotelu. Jednakże żadnych dokumentów nie podpisał.

Przebieg prawie dwugodzinnej rozmowy Słani z SB obrazuje stopień jego lojalności wobec komunistycznego państwa oraz ujawnia nieznane dotąd wątki jego współpracy ze służbami PRL na terenie Szwecji. Esbecy pytali go o wrogą wobec PRL działalność środowisk emigracyjnych w Szwecji. Słania chętnie udzielał informacji, m.in. charakteryzując działalność znanych mu organizacji, w tym Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Koła Lwowian. Opowiadał o osobach powiązanych z Radiem Wolna Europa. Wymienił i scharakteryzował czternaście osób, którymi bezpieka mogłaby być zainteresowana. Wszystko to za cenę umożliwienia mu przyjazdu do Polski oraz pomocy w udzieleniu zgody władz paszportowych na wyjazd jego rodziny do Szwecji.

Indagowany na okoliczność kontaktów ze służbami wywiadowczymi przyznał, że w Sztokholmie spotykał się z płk. Władysławem Frongiem (pisownia oryg.), attaché wojskowym przy ambasadzie PRL w Szwecji. Jak sam powiedział, „kontaktowali się stosunkowo często” i płk Frong kilkakrotnie korzystał z jego usług w kwestii rozeznania miejscowych stosunków. Kontakty zostały zerwane po wyjeździe [?? Fronga] ze Sztokholmu. W realiach PRL pracownicy attachatu byli oficerami wywiadu wojskowego. i rzeczywiście w dostępnych materiałach archiwalnych odnajdujemy ślad zainteresowania się Słanią ze strony wojskowej bezpieki. Wskazuje na to fakt wypożyczenia w 1962 r. przez WSW akt sprawy „Grafik”. Niestety, ze względu na szczupłość materiałów w IPN z tego okresu oraz na nieuporządkowany stan archiwum MSZ, wątek ewentualnej współpracy Słani z wywiadem wojskowym jest trudny do zweryfikowania i pogłębienia.







Rozmowa Słani z SB zakończyła się konkretnymi. Zdaniem funkcjonariuszy wyraził on zgodę na udzielenie SB pomocy i następne spotkanie, które miało się odbyć w tym samym hotelu. Jednakże żadnych dokumentów nie podpisał. Słania miał wyraźne obawy co do zachowania w tajemnicy kontaktów z SB. Dlatego chciał, aby nie

Otrzymał zatem adres skrzynki kontaktowej SB w Krakowie, na którą miał wysłać list z ustaloną treścią i terminem kolejnego przyjazdu do Czechosłowacji. Słania raz jeden powiadomił SB o swoim planowanym przyjeździe w sierpniu 1970 r. Nie wiadomo, z jakich przyczyn, ale do tego spotkania nie doszło. Na monity i późniejsze próby wywołania ze strony SB nie reagował.

W tym miejscu urywa się ślad kontaktów Słani ze Służbą Bezpieczeństwa. Nie znamy szczegółów jego ewentualnej współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym lub cywilnym. Ze względu na specyfikę wykonywanego zawodu i sukcesy międzynarodowe, jakie odniósł na tym polu, z pewnością mógł być cennym współpracownikiem wywiadu politycznego PRL.



Tekst pochodzi z numeru 7-8/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ